

Franciszek Bunsch

„Powrót Odysa”

wspomnienie po latach

Chcąc uniknąć podejrzania, że próbuję się stroić w nieswoje piórka, rozpocząć muszę od pewnego zasadniczego wyjaśnienia: podczas okupacji nie należałem bezpośrednio do grupy skupionej wokół Kantora i biorącej udział w jego realizacjach teatralnych. Nie czuję się również kompetentny do dokonywania analizy historycznej czy teoretycznej – to co chcę powiedzieć, to tylko sięgnięcie do pamięci świadka pewnych wydarzeń, refleksje z pamięci. Przez niepełne dwa lata (ze względu na zamknięcie szkoły) byłem uczniem Kunstgewerbeschule przyjaźniłem się m.in. z Andrzejem Cybulskim, Wojciechem Hasem, Frankiem Pugetem, Bronisławem Pawlikiem. Tadzio Brzozowski był – można powiedzieć – opiekunem tych młodszych – do niego chodziło się po radę i pomoc, której z niemal ojcowską troską zawsze udzielał. Ale najważniejsze, że mój nieżyjący już brat Ali był czynnym uczestnikiem tej grupy, a ja często bywając u niego, w jakimś stopniu współuczestniczyłem w tych działaniach lub byłem ich świadkiem. Dla przykładu: gdy on przez krótki czas mieszkał u Pugetów, a później na ul. Retoryka i niejednokrotnie wychodził do pracy w mieście (pracował w warsztacie lakierniczym), ja u niego pomagałem w pracy malując dalej rozpoczęte szyldy.

III wersję „Powrotu Odysa” zrealizowaną przy ul. Grabowskiego (VI. 1944) oglądałem bezpośrednio. Jestem dziś jednym z niewielu świadków/uczestników tych wydarzeń. Później, już po wyzwoleniu widziałem także „Odysa” przeniesionego na scenę Starego Teatru, w zmienionej obsadzie. Jednak nie tylko sam spektakl się zmienił, ale przede wszystkim warunki ogólne - wyraźny podział na scenę i widownię - i nastrój widzów w zasadniczy sposób uległy zmianie. Spektakl nie odniósł jakiegoś znaczącego sukcesu.

Spróbuję odtworzyć swoje odczucia jako widza/uczestnika „okupacyjnego” spektaklu w tak specyficznych wówczas warunkach i realiach. Na pewno będzie w tym naturalna przewaga subiektywnego spojrzenia, na co jeszcze nakłada się znaczny wpływ czasu. Widziałem – a może raczej byłem uczestnikiem trzeciego spektaklu przy ul. Grabowskiego. Nie było to tylko oglądanie spektaklu - może raczej współuczestniczenie w jakimś **misterium** choćby także poprzez same warunki -

braku dystansu pomiędzy widzem i aktorem, rodzaju otoczenia, nastroju konspiracji. Na to nakładało się nastawienie psychiczne widzów żyjących ciągle traumą przeżyć przegranej kampanii 39 roku.

Odys nie jest dumnym zdobywcą Troi – to żołnierz-tułacz utrudzony bojem i przegraną kampanią, w wiszącym na nim rozpiętym płaszczu, bez pasa i dystynkcji. Dla nas wtedy jednoznacznie kojarzący się z sytuacją 1939 roku - takich „przeegranych” żołnierzy i oficerów niedawno wiedzieliśmy w rzeczywistości, mieliśmy w rodzinie.

Moje wątpliwości trudne dzisiaj do wyjaśnienia budzi stwierdzenie Tadeusza Kwiatkowskiego: „Odysa grał Tadeusz Brzozowski. Był ubrany w mundur generała niemieckiego.” („Krakowski Teatr Konspiracyjny”). To samo powtarza Mieczysław Porębski. Ja natomiast dobrze pamiętam, że Odys w oglądanym spektaklu występuje w hełmie i płaszczu polskim, co zresztą można także stwierdzić na zdjęciach zachowanych z tego spektaklu i kilkakrotnie publikowanych. Czyżby Kantor wprowadził tak istotną zmianę pomiędzy poszczególnymi spektaklami ? Dla mnie (i chyba nie tylko) jest to o tyle istotne, że wpływa zasadniczo na skojarzenia i odbiór przesłania całego spektaklu. Nie wiem dlaczego w wielu znacznie późniejszych omówieniach teoretycznych oparto się właśnie na tej interpretacji – moim skromnym zdaniem nie pasującej do zapamiętanej, ale także w dużym stopniu udokumentowanej rzeczywistości (zachowane zdjęcia Zbyszka Brzozowskiego). Ale w końcu każdy ma prawo do własnej oceny i wyobrażenia – ja także. Będę więc trzymał się tej wersji, którą zapamiętałem. Rodzaj skojarzeń jest także dlatego tak istotny, że Kantor, jak wielu inscenizatorów, wpisuje dramat antyczny w realia współczesne, również w samej formie inscenizacji, a nie tylko odniesień treściowych i ideowych. Różnica w interpretacji ubioru postaci Odysa zmienia w sposób zasadniczy odczytanie i odbiór emocjonalny poprzez przywoływanie całkowicie odmiennych skojarzeń. Pamiętajmy przecież o czasie i warunkach w jakich odbywa się przedstawienie – o realiach życia w 1944 roku w Krakowie. Mundur to nie tylko rekwizyt, dlatego taką wagę przywiązuję do takiego – zdawałoby się szczegółu. Stosunek do naszych przegranych żołnierzy w 1939 roku był zasadniczo inny niż do Niemców przegranych pod Stalingradem – ci drudzy to okupanci, którzy wreszcie od kogoś dostali za swoje – za rozpętanie wojny i okupację – a nie ofiary, którym się współczuje. Może z moralnego punktu widzenia to jest wątpliwe, ale myśmy wtedy odczuwali satysfakcję, że ich wreszcie spotkało to, co oni wcześniej nam zgotowali.

Rodzaj ubioru wpływa zasadniczo na całkowicie odmienne odczytanie postaci – czy Odys to jeden z nas, czy też obcy – najeźdźca. Zresztą ten spór o mundur i dalsze tego konsekwencje rozstrzyga ostatecznie – moim zdaniem – komplet zachowanych zdjęć.

Użyte dekoracje i rekwizyty to także zebrany zestaw „przedmiotów” tylko symbolizujący rzeczywistość, a nie imitacja (odtworzenie) otoczenia, za to, poprzez skrótowość, tym silniej działający.

Rodzaj ruchów, gestów, dykcji także wywodzi się z tego sposobu podejścia. Dla przykładu - łuk Odysa nie jest imitacją łuku lecz tylko czymś wygiętym, nie realnym przedmiotem, lecz raczej „pojęciem” łuku. A armata, koło, stara deska, szczekaczka. Konsekwentnie do tego poprowadzony został ruch aktorów, ich gesty. Zalotnicy, to poprzez jednakowe maski, właściwie pozbawiona poszczególnych osobowości gromada.

„Powrót Odysa – po latach” – powrót pamięci samego spektaklu, warunków, okoliczności, atmosfery jego zaistnienia, czy też głębsza, współczesna, ponowna analiza, chęć zrozumienia jego znaczenia w tamtym czasie. Wyspiański słowami Laertesza stawia pytanie o wadze zasadniczej: kara – tak, - ale czy zemsta i to w swoich rozmiarach nieograniczona przekształcająca się w nową zbrodnię – tu już istnieją poważne wątpliwości, a właściwie potępienie – bo nie jest to rozstrzygnięcie, lecz zarzewie dalszego, permanentnego konfliktu, w istocie nowej zbrodni. Odwieczny problem natury ludzkiej – zapamiętanie w zemście – bo nie jest to już tylko wymierzenie sprawiedliwości – przekraczanie granic, które staje się nową zbrodnią – błędne koło – stwarzanie sytuacji bez wyjścia. Może dlatego u Homera ten rodzaj „węzła gordyjskiego” przecina dopiero interwencja bogini. U Wyspiańskiego Odys – żołnierz-tułacz, który zmienia się w bezwzględного mściciela nie tylko likwidującego zalotników okupujących jego dom i rozkradających dobra, ale także mszczący się na tych, którzy z nimi współpracują. Zaślepiiony w krwawej zemście przekracza granice - zostaje sam - opuszczony, bezradny, wieczny tułacz opanowany zemstą do szaleństwa. Stąd narzucające się porównanie z naszą ówczesną sytuacją i oczekiwaniami, chociaż nie wprost, lecz poprzez czasem nawet dalekie analogie. Wszystko raczej w sferze symbolicznej, tak samo jak przyjęta forma plastyczna – rekwizyty i dekoracje oraz sam sposób gry aktorów i przekaz tekstu. Może my, widzowie odczytywaliśmy za silnie przesłanie tej interpretacji? Czy świadomie operując określonym mitem można było przypuszczać, że będzie on odczytany niezależnie od własnych przeżyć odbiorcy,

często bardzo traumatycznych ? Dzisiaj nie pamiętam samego zakończenia spektaklu – chyba zbyt silne były odniesienia do sytuacji bieżącej (ówczesnej) i one zdominowały odbiór i pamięć.

Po tak długim czasie trudno określić, na ile utwór i jego inscenizacja zostały przez poszczególnych widzów/uczestników odebrane zgodnie z intencjami autora (Wyspiańskiego) i twórcy spektaklu (Kantora) – jest to zjawisko naturalne. Ale niezaprzeczalne i niezapomniane jest znaczenie samego tego wydarzenia artystycznego - „**Powrotu Odysa**” z **1944 roku**.

styczeń 2014